

Jakub Turczyn*

Nowe technologie a ontologia prawa. O nowej kategorii bytów w prawie osobowym

1. Zarys tematyki, kwestie terminologiczne oraz objaśnienie celu pracy

1.1. Zarys tematu

Najszerzej pojętym celem prawa jest regulowanie stosunków społecznych. Z tego stwierdzenia można w prosty sposób wysnuć wniosek, iż aby spełniało swoją rolę, musi ono ulegać nieustannym przemianom. Sam fakt zachodzenia jakichkolwiek zmian nie jest jednak wystarczający, bowiem powinny one być zsynchronizowane z procesem rozwoju społeczeństwa. Choć rozdzwięk pomiędzy tymi dwoma czynnikami może być motorem zmian kulturowych, czego przykładem jest dwudziestowieczna sekularyzacja Turcji czy stymulowana narzędziami prawnymi zmiana irańskiego modelu rodziny, to w przypadku obrotu towarowego przestarzałe w stosunku do rzeczywistości regulacje mogą być tylko hamulcem rozwoju – o ile bowiem trudno poddać ocenie aksjologicznej czynnikowi kulturowe, to kwestie ekonomiczne można oceniać za pomocą neutralnego miernika wydajności produkcji. Z tych względów uważam, że prawo powinno być w kwestiach neutralnych kulturowo¹ a istotnych gospodarczo jak najbardziej postępowe.

Aktualnie coraz istotniejszym, a przy tym najszybciej się rozwijającym działem gospodarki są tak zwane nowe technologie. Szeroko rozumiany przemysł *high tech* staje się zarazem przyczyną coraz to większych wyzwań dla współczesnych systemów prawnych. Dokonujący

* Autor jest studentem II roku Kolegium Międzyobszarowych Indywidualnych Studiów Humanistycznych i Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego, w ramach Kolegium studiuje m.in. prawo.

1 Nie sugeruję tutaj, iż regulacje dotyczące wyłącznie obrotu są indyferentne kulturowo, jednak ich wpływ na tę dziedzinę jest nieporównywalnie mniejszy niż praw wprost się do niej odnoszących.

się w tempie wykładniczym² postęp sprawia, iż prawo dostosowane do świata sprzed nawet kilkunastu lat z dnia na dzień może przestać być aktualne. Przykładem takiego właśnie procesu – zdystansowania prawa przez rzeczywistość – jest stopniowo zdobywająca popularność w zagranicznej literaturze prawniczej kwestia tzw. *artificial agents*, która będzie przedmiotem mojej pracy.

Sztuczne przedstawiciele (kwestia nazewnictwa zostanie wyjaśniona niżej) to część zaawansowanych programów komputerowych. Dotychczas wszelkie wytwory programistów traktowane były z ontologicznego punktu widzenia jako rzeczy – ciągi symboli opisujące obliczenia oparte na pewnych regułach-językach programowania³. W procesie podejmowania jakichkolwiek działań rzeczy mogą być albo ich przedmiotem, albo narzędziem. W przypadku czynności prawnej rzecz można np. zbyć – wówczas jest ona przedmiotem tego działania – bądź też posłużyć się nią dążąc do jakiegoś celu, np. długopisem podpisać kontrakt. Część programów komputerowych jest jednak skonstruowana w taki sposób, że trudno byłoby uznać je za narzędzia czy tym bardziej przedmioty. W rzeczywistości najbliższej im do kategorii podmiotów⁴ – są zdolne do samodzielnego uczenia się, analizowania bodźców środowiska, komunikowania się (zarówno z ludźmi, jak też innymi programami) oraz podejmowania działań pod wpływem tychże czynników bez jakiegokolwiek ingerencji człowieka. Te właśnie byty – złożone algorytmy decyzyjne, które w imieniu swoich operatorów podejmują decyzje oraz wdrażają je w życie, będą w tej pracy nazywane sztucznymi przedstawicielami. Ich najogólniejsza definicja to „cokolwiek, co może być uznane za coś postrzegające swoje środowisko za pomocą czujników i wpływające na nie poprzez elementy wykonawcze”⁵. W przypadku samych programów adekwatną definicją wydaje się być „oprogramowanie, które działa w

2 Tak zwane „prawo Moore’a” – sformułowane pierwotnie w latach 60. dla liczby tranzystorów w mikroprocesorach i obecnie rozszerzone do wielu innych zagadnień z dziedziny konstrukcji maszyn obliczeniowych – jak dotąd skutecznie przewiduje podwajanie się mocy obliczeniowej komputerów co 24 miesiące.

3 M. Ben-Ari, *Understanding Programming Languages*, Chichester 1996.

4 Podmiotów w rozumieniu filozoficznego rozróżnienia na podmiot i przedmiot, niekoniecznie w sensie prawnym.

5 S. Chopra, L. White, *A Legal Theory for Autonomous Artificial Agents*, Ann Arbor 2011, s. 6.

imieniu jego użytkownika i próbuje spełniać określone cele lub wykonać zadania bez bezpośredniego wpływu czy nadzoru jego użytkownika”⁶.

Stosunek zakresów denotacji nazw „program komputerowy” oraz „narzędzie” z dotychczasowego zawierania się pierwszej z nich w drugiej zmienia się w stosunek niezależności. Są bowiem narzędzia niebędące programami komputerowymi (np. służący do wbijania gwoździ młotek), są obiekty, którym można by przypisać obie nazwy (np. edytor tekstu, w którym powstaje ta praca), a wreszcie także programy, które narzędziami nie są (chodzi o wspomnianych sztucznych przedstawicieli). Jako przykład może tutaj posłużyć chociażby algorytm oceniający sposób używania karty kredytowej przez jej posiadacza⁷.

1.2. Terminologia

W kwestii nazewnictwa odwołuję się do terminologii zaproponowanej przez Samira Choprę, który celnie uzasadnił, dlaczego ta – być może pozornie niezręczna – nazwa najlepiej nadaje się do desygnowania opisywanych obiektów. Pisał on:

„Throughout this book, we will use the expression artificial agent rather than electronic agent, software agent, intelligent agent, or artificial intelligence. Artificial agent is the broadest, most expressive term covering the wide range of technologies under discussion in our work. We prefer it to electronic agent because an artificial agent may be instantiated by an optical, chemical, quantum, or indeed biological, rather than an electronic, computing process. We do not favor software agent as it would not cover embodied agents such as robots or hardware implementations such as neural network chips. We deprecate the terms intelligent agent or artificial intelligence as we wish to emphasize the embedded, social, real-world nature of artificial agents, rather than merely their disembodied intelligence”⁸.

Choć słowo „sztuczny” może wydawać się nie do końca właściwe użytkownikom języka polskiego, to uważam, że żadne inne tłumaczenie tego terminu nie byłoby poprawne, a wyrażenia inne – zgodnie z

⁶ *Ibid.*

⁷ S. Chopra, *Computer Programs Are People, Too*, „The Nation” z 29 V 2014, www.thenation.com/article/180047/computer-programs-are-people-to [dostęp: 24.06.2014]

⁸ S. Chopra, L. White, *op. cit.*, s. 27-28.

cytowanymi słowami – byłyby mniej precyzyjne. Jako że zarówno w przypadku języka prawnego, jak i prawniczego jasność terminologii jest wartością bardziej cenioną niż elegancja brzmienia, sądzę, iż wybór ten jest w pełni uzasadniony. Celowo też używam formy „sztuczne przedstawiciele” zamiast „sztuczni przedstawiciele”, gdyż wersja nieosobowa o wiele bardziej zgodna jest z duchem terminu. W materiale źródłowym, z uwagi na specyfikę języka, ten problem nie istniał, uważam jednak, że taka forma słowotwórstwa jest uprawniona z uwagi na konieczność odróżnienia przedstawicieli-osób fizycznych od bytów opisywanych przeze mnie. Od teraz konsekwentnie, także w wymiarze fleksji, będę więc traktował tę nazwę jako przedstawicielkę rodzaju niemęskoosobowego nieżywotnego, w opozycji do męskoosobowych żywotnych „agentów” ugruntowanych już w języku polskim jako nazwa dla wykonujących określone zadania ludzi.

1.3. Cel pracy

Celem niniejszej pracy jest analiza procesu ewolucji konstrukcji zdolności prawnej w stosunku do bytów niebędących osobami fizycznymi ze szczególnym uwzględnieniem warunków, jakie były im stawiane, by można im ją było przypisać. Następnie planuję wykazać, że wszystkie z tych wymagań spełniane są przez sztuczne przedstawiciele, wskutek czego także ich zdolność prawna powinna zostać uznana. Celem mojej pracy nie jest pełne opracowanie tej tematyki, a jedynie przedstawienie racji przemawiających za dodaniem do prawniczej ontologii nowej kategorii bytów oraz podkreślenie wagi dostosowywania prawa do dynamicznie zmieniających się warunków społeczno-ekonomicznych. Praca nie ma jednak na celu opisywanie stanu prawnego *de lege lata* czy podnoszenie konkretnych postulatów *de lege ferenda*, a tylko odwołuje się do początków teorii osoby prawnej w polskiej cywilistyce oraz rozważań na temat ich zdolności prawnej. Jeśli bowiem nauka prawa uzależniała uznanie istnienia nowej kategorii bytu prawnego od istnienia jego zdolności prawnej, pojawienie się nowej kategorii rzeczy, które ten warunek spełniają, powinno skłonić do pewnych refleksji. Uznanie zdolności prawnej sztucznych przedstawicieli będzie tematem niniejszej pracy.

2. Materialne warunki istnienia zdolności prawnej bytu niebędącego osobą fizyczną

2.1. Opis warunków

Wymagania, jakie stawiane są przez naukę prawa rzeczom (w rozumieniu słowa „rzecz” jako kategorii ontycznej), które chce się uznać za obdarzone cechą posiadania zdolności prawnej dzielą się na materialne oraz formalne. Przedmiotem tego rozdziału niniejszej pracy będą te pierwsze. W swojej pracy pt. *Studia nad istotą osoby prawniczej*, będącej twórczym podsumowaniem i rozwinięciem ówczesnych sporów na temat natury tak zwanych „osób prawnych”⁹, Roman Longchamps de Bérrier w ten sposób określa formalne warunki istnienia zdolności prawnej:

„Czy obok człowieka są jeszcze inni członkowie społeczeństwa ludzkiego, posiadający materialną zdolność prawną? Pytaniem tem wkraczamy w dziedzinę t. zw. osób prawnych. Odpowiedź na nie zależy, jak zaznaczyliś już na wstępie naszych badań, od stwierdzenia dwóch faktów: 1) czy rzeczywiście istnieją istoty, które, nie będąc ludźmi, posiadają przymioty, potrzebne do spełnienia roli podmiotu prawa, a więc mają zdolność posiadania interesów i mają lub mogą mieć własną wolę wzgl. prawnego zastępcę [...]”¹⁰.

Z przytoczonego fragmentu wynika, że zasadniczo istnieją dwa formalne warunki – jest to mianowicie zdolność do posiadania interesów oraz woli bądź zastępcy, który by tę wolę posiadał, by móc te interesy prawnie zabezpieczyć. Zamierzam tutaj przeanalizować znaczenie tych wymagań, a także wykazać, że fakt spełniania ich można prawdziwie orzec o opisywanych tu sztucznych przedstawicielach.

2.2. Interes

Na początku analizy wypada zdefiniować, czym jest ów „interes”, gdyż termin ten w języku naturalnym, choć pozornie może wydawać się bardzo intuicyjny, w rzeczywistości jest nieostry. Konsekwentnie czerpiąc z dorobku cytowanego uprzednio jurysty, posłużę się – dla zachowania spójności wywodu – wypracowaną przez niego w ramach tej samej pracy

⁹ Zarówno w tytule, jak i w dalszych cytatach z owej pozycji pozostawiam oryginalną pisownię sprzed reformy ortograficznej z 1936 roku.

¹⁰ R. Longchamps de Bérrier, *Studia nad istotą osoby prawniczej*, Lwów 1911, s. 163.

dość obszerną i w moim mniemaniu nie tylko adekwatną, ale też wyczerpującą definicją:

„Interesem nazywamy wogóle stosunek pewnej istoty do świata zewnętrznego, polegający na tem, że ta istota, ze względu na cel, do którego dąży, czegoś od świata zewnętrznego potrzebuje a ta potrzeba może być w zasadzie zaspokojona. Ten ostatni dodatek odróżnia interes od potrzeby. Faktyczna możliwość zaspokojenia pewnej potrzeby podnosi ją do kategorii interesu. Mogą być potrzeby, których zaspokojenie jest niemożliwe; wówczas one nie rodzą interesów. (...) Nie jest koniecznym dla pojęcia interesu, aby zainteresowany sam go odczuwał i jego zaspokojenia sobie życzył. Interesem jest także i ten stosunek, gdy ktoś czegoś potrzebuje, ale tej potrzeby sam nie odczuwa. Wówczas ktoś inny może mieć troskę o zaspokojenie tego, przez samego zainteresowanego nie odczutego interesu. [...] Od interesu należy odróżnić dobro, które służy do zaspokojenia interesu. [...] Od interesu należy też odróżnić korzyść, jaką ktoś przez zaspokojenie interesu odnosi”¹¹.

W świetle opisywanego tematu niezwykle ważne wydaje się być stwierdzenie, że nieistotne dla samego interesu jest istnienie jakiegokolwiek wewnętrznego stanu psychicznego z nim związanego. *Odczuwanie* czy też *życzenie sobie* – stany, których orzekanie o programach komputerowych jest co najmniej ryzykowne – są tutaj irrelewantne. Jedynymi warunkami *sine qua non* dla zaistnienia interesu są: posiadanie pewnego celu, potrzeby wiążącej się z dążeniem do tego celu oraz istnienie możliwości zaspokojenia jej. Uważam, że trzeci warunek – zaspokajalności potrzeby – nie musi podlegać tutaj dowodzeniu, gdyż jeśli jakiejś klasie istot przypiszemy już zdolność do posiadania potrzeb, to dowodzenie, iż wśród wszystkich potencjalnych potrzeb wszystkich istot tej klasy istnieją takie, które można zaspokoić, jest niepotrzebne. O ile bowiem nie mamy tutaj do czynienia ze sprzecznością logiczną, to trudno byłoby wyobrazić sobie takie coś w rzeczywistości.

Warto też zwrócić uwagę na zaproponowaną przez Longchamps tezę, iż interes jest „stosunkiem do świata zewnętrznego” – łatwo można się domyślić, że ze względu na warunki, w jakich pisana była cytowana

11 R. Longchamps de Bérrier, *op. cit.*, s. 97-98.

rozprawa, sformułowanie „świat zewnętrzny” odnosi się do czysto fizycznej rzeczywistości – stawianej przez autora najpewniej w opozycji do świata psychicznego. Za uzasadnione uważam stwierdzenie, że można by wyrażenie „świat zewnętrzny” zastąpić słowem „środowisko”, gdyż operacja ta nie tylko w żaden sposób nie zmienia znaczenia tekstu pierwotnego, ale w dodatku aktualizuje jego sens w ten sposób, że jest ono wówczas w stanie adekwatnie odnieść się do sztucznych przedstawicieli – w ich bowiem przypadku co do zasady „światem zewnętrznym”, czyli „środowiskiem” niekoniecznie jest fizyczna rzeczywistość, bowiem równie dobrze może to być czysto informatyczne otoczenie.

Po uwzględnieniu powyższych uwag wciąż pozostają dwa warunki istnienia interesów: posiadanie celu oraz związanej z dążeniem do niego potrzeby skierowanej wobec świata zewnętrznego. Wynika z tego, iż w ogóle możliwe jest istnienie takiego celu, z którym nie wiąże się ani jedna potrzeba związana ze środowiskiem. Są zatem takie cele, z którymi nie wiążą się żadne potrzeby lub takie, z którymi wiążą się potrzeby czysto wewnętrzne. Pierwsze wydają się być absurdem nazwowym – jeśli bowiem cel nie wiązałby się z żadną potrzebą, to automatycznie od razu byłby osiągalny, a co za tym idzie, nigdy by nie był celem. Te drugie zaś, w przypadku sztucznych przedstawicieli, są nieistotne. Choć bowiem można by sobie wyobrazić program odwołujący się do samego siebie, to sama autoreferencyjność nie może nigdy wyczerpać znamion definicji sztucznego przedstawiciela¹² – gdyż ten zawsze działa dla swojego operatora, który znajduje się poza nim samym.

Okazuje się, że w przypadku sztucznych przedstawicieli kryterium wystarczającym do zdecydowania o tym, czy mogą one być podmiotami interesów, jest rozstrzygnięcie tego, czy są one zdolne do działań celowych – jeśli orzeknie się prawdziwie o tym, że sztuczny przedstawiciel *x* posiada cel *y*, to jednocześnie trzeba uznać, że wiąże się z tym celem jakiś interes. Zatem wystarczy, że wykażę tutaj, iż program komputerowy może posiadać cel, by móc uznać, że spełnia on będący przedmiotem tego podrozdziału warunek podmiotowości prawnej. Do podobnego wniosku, choć na podstawie rozważań dotyczących wyłącznie organizacji będących

12 S. Chopra, L. White, *op. cit.*, s. 6.

zbiorowością ludzi, dochodzi autor *Studyów nad istotą osoby prawniczej*:

„Jako urządzenie istniejące trwale w pewnym celu i osiągające go własną działalnością, posiada z tego powodu każdy związek, jako taki, najrozmaitsze interesy, gdyż, jak powiedzieliśmy już wyżej (pod V, 4), interesy posiada każda istota, która pewną celową działalność rozwija. [podkreślenie moje – J.T.]”¹³.

W jaki sposób można stwierdzić, czy działalność danej istoty jest celowa? Odnoszenie tego do jakiegoś bliżej nieokreślonego stanu wewnętrznego tego bytu jest nieowocne, nikt nie ma bowiem do owych stanów, w zasadzie z definicji, dostępu. Można by argumentować, iż w przypadku własnej działalności można przypisać jej, dzięki introspekcji, celowość, niemniej jednak w rzeczywistości przyporządkowuje się ją na co dzień znacznie szerszej grupie podmiotów.

Skoro więc wiązanie celowości działania ze stanami wewnętrznymi nie daje oczekiwanych rezultatów¹⁴, trzeba się zastanowić nad inną metodą. Autorzy *A Legal Theory for Artifical Agents* za innymi badaczami proponują zgoła odmienne podejście:

„A system X can be considered an intentional one, that is, one toward which the intentional stance can and should be taken and to whom intentional predicates can be ascribed, if predictions and descriptions like «X will push the door open if it wants to go outside» or «X took action A because it believed that A would result in higher profits», can be made regularly, and are the most useful explanatory, interpretive, and predictive strategy with regards to its behavior. The system's behavior, then, is not just evidence it holds certain beliefs and desires; it is constitutive of that fact”¹⁵.

Proponuje się uznanie, że system działa celowo (ma intencję, by działać tak a tak) wówczas, gdy przypisanie mu jakiegoś celu najlepiej tłumaczy jego zachowanie oraz pozwala je w najdokładniejszy sposób przewidywać. Ten zwrot ze skupienia na wnętrzu ku obserwacji zachowań zewnętrznych stanowi w kwestii interpretacji ewentualnej celowości zachowań doskonale narzędzie, nie zmusza bowiem do wikłania się w

13 R. Longchamps de Brier, *op. cit.*, s. 201.

14 Nie twierdzę, że takiego powiązania nie ma, a jedynie, że stwierdzanie go nie jest poprawną drogą do szukania celowości.

15 S. Chopra, L. White, *op. cit.*, s. 13.

kwestie metafizyczne i pozwala skupić się na czysto naukowej obserwacji.

Sposób taki doskonale działa w praktyce. Jeśli student kupuje obiad w stołówce, to najlepszym sposobem na wyjaśnienie jego zachowania jest uznanie, że miał on właściwy każdemu człowiekowi cel – podtrzymanie egzystencji, a w związku z tym celem pojawiła się potrzeba – zaspokojenie głodu. Była ona możliwa do spełnienia (np. właśnie poprzez kupienie i spożycie obiadu), miał on więc interes w zjedzeniu go. Jeśli jednak w czasie jedzenia spadł mu ze stołu widelec, to przypisywanie sztuccowi celowości nie ma sensu – jego działanie (lot na podłogę) da się bowiem dużo lepiej opisać, wyjaśnić i przewidzieć za pomocą elementarnej fizyki.

Cytowani autorzy zwracają też uwagę, że teoretycznie działania istot, którym za pomocą wyłożonego kryterium przypisuje się celowość, można też opisać teoretycznie dzięki fizyce, chemii oraz biologii – jednak wyniki takiego opisu byłyby o wiele mniej użyteczne. Podają oni przykład, że żadna teoria fizyczna nie przewidzi zachowania studenta przed sesją lepiej niż przypisanie mu chęci zdobycia jak najlepszych ocen, gdyż tym drugim bardzo łatwo wyjaśnić fakt, iż będzie się on pilnie uczył¹⁶.

Trudno nie zgodzić się z przedstawioną argumentacją, dlatego też badając, czy istnieją programy komputerowe, którym przypisać można celowość, będę się kierował tym, czy najlepszym sposobem na opisanie ich funkcjonowania jest uznanie, że działają one właśnie w ten sposób. Oczywiście zastrzeżeniem wydaje się być, że pewne przypadki graniczne trudno będzie zakwalifikować. Może się też okazać, że właściwość celowości nie jest wartością dyskretną (konkretniej binarną), tylko ciągłą – całym spektrum możliwych stanów zaczynającym się od działalności całkiem niecelowej, przez w pewnym stopniu celową aż do absolutnie celowej. Osobiście uważam, że tak właśnie jest, także w przypadku świata biologicznego. Działanie dorosłego człowieka, w pełni sprawnego umysłowo i skupionego na tym, co robi, można bowiem uznać za prawie absolutnie bądź absolutnie celowe¹⁷. Jednakże co z działaniami małych dzieci? Podobnie ma się sprawa z pozostałymi stworzeniami żywymi –

¹⁶ *Ibid.*, s. 13-14.

¹⁷ To zagadnienie jest kwestią prywatnych poglądów na stopień zdeterminowania ludzkich działań przez środowisko, istnienie wolnej woli itp. i jako takie nie podlega rozstrzygnięciu w tej pracy.

czym innym będzie działanie małpy z rzędu naczelnych, średnio rozwiniętego ssaka, skorupiaka, rośliny czy bakterii¹⁸. Pierwszy przykład to prawie na pewno w wysokim stopniu działanie celowe, później zaś stopniowo zbliżamy się do takich, które dużo łatwiej wyjaśnić zasadami biochemii czy fizyki. Jak widać, przypisanie działań danego obiektu celowości może przysparzać trudności nie tylko w przypadku bytów informatycznych, dlatego też nie należy traktować ich jako argumentów przeciwko zajmowaniu się tymi kwestiami.

Rozstrzygnięcie powyższych problemów, zwłaszcza związanych ze stosunkowo dużym obszarem nieostrości, nie jest jednak konieczne w celu dowiedzenia postawionej na początku tezy, ich zarysowania wymagała jedynie uczciwość intelektualna zmuszająca do rzetelnej analizy stosowanych narzędzi. Wskazywanie konkretnych kryteriów, które mogłyby pozwolić na pełne ustalenie zakresu takich programów, nie jest przedmiotem tej pracy, wystarczy bowiem, że wskazany zostanie jeden przykład, który wykracza poza zakres nieostrości, by udowodnić, że możliwe jest, iż istnieją algorytmy komputerowe, które można opisać jako działające celowo, a co za tym idzie – posiadające jakieś interesy.

Zasadnicze dla tego rozdziału pytanie brzmi: czy istnieją takie programy? Przywoływana wcześniej praca Chopry i White'a konstruuje eksperyment myślowy, w którym mamy do czynienia z taką właśnie sytuacją:

„A complex artificial agent could especially aptly be the subject of the intentional stance if even its original programmer or designer, the one with the best knowledge of its innards, would find it a better predictive strategy than any other. For those of us lacking such knowledge to begin with, the intentional stance may be the only coherent strategy for interacting with the agent. It would not matter if the agent was acting because of programmed instructions; when the coherence of such a descriptive and interpretive framework is at stake, the internal composition or architecture of the agent becomes irrelevant”¹⁹.

Jednak istnienie programów, których zachowania zarówno ze

18 Kartezjański pogląd na zwierzęta jako biologiczne automaty odrzucam min. z powodu badań nad samoświadomością u goryli czy niektórych ssaków morskich.

19 S. Chopra, L. White, *op. cit.*, s. 14.

względem na poziom złożoności jak i specyficzną, nastawioną na naukę strukturę są możliwe do modelowania oraz wyjaśniania jedynie poprzez uznanie, iż mają one jakieś cele, jest nie tylko możliwością, ale też faktem. Algorytmy samouczące się powstają już od lat 50. XX wieku, a okres przełomu wieków to ich rozkwit już w dzisiejszym, dużo bardziej zaawansowanym rozumieniu²⁰. Przykładem może być oprogramowanie superkomputera Watson, który w 2011 roku wygrał teleturniej²¹ – jego główną funkcją było odpowiadanie na sformułowane w języku naturalnym pytania. Innym (powszechnie dostępnym) programem, który sam pobiera dane ze środowiska, przetwarza je i na podstawie doświadczeń zmienia swoje podejście do otaczającego go świata jest Google Translate – usługa ta jest stale poprawiana nie tylko przez pracowników korporacji czy użytkowników, którzy mogą poprawiać sugerowane tłumaczenie, ale przede wszystkim przez sam program, który uczy się, czytając ogromne zasoby Internetu.

O takich programach i ich twórcach, fachowa literatura wypowiada się w ten sposób:

„Such complex and adaptive systems, perhaps utilizing connectionist architectures and genetic algorithms, would possess «competencies [...] whose means are only indirectly shaped by human hands. [...] Programmers working in these methodologies are more like plant and animal breeders than machine makers»”²².

Skoro więc istnieją programy, dla których jedynym działającym sposobem opisu jest uznanie ich za byty działające celowo, to, zgodnie z poczynionymi wcześniej założeniami, należy je więc uznać za istoty zdolne do bycia podmiotami interesów. Tym samym pierwszy z dwóch określonych przez R. Longchamps de Bériera materialnych warunków posiadania zdolności prawnej uznaję w przypadku sztucznych przedstawicieli za spełnione.

2.3. Wola lub prawnie uznany zastępca zabezpieczający wykonywanie

²⁰ <www.pl.wikipedia.org/wiki/Uczenie_maszynowe> [dostęp: 25.06.14].

²¹

<www.webhosting.pl/IBM.Watson.i.Wolfram|Alpha.nadchodzi.era.maszynowego.rozumienia> [dostęp: 25.06.14].

²² S. Chopra, L. White, *op. cit.*, s. 15.

interesów

Skoro zostało już ustalone, że pewne kategorie programów komputerowych zdolne są do posiadania interesów, to pozostało nam wykazanie, że istnieje jakiś sposób zabezpieczenia wykonywania tych interesów pod ochroną prawa:

„Jako drugi warunek materalny [...] postawiliśmy zdolność do wykonywania praw podmiotowych, t. j. do zaspokojania swoich interesów za wolą swoją lub swego prawnie uznanego zastępcy. [...] każdy podmiot interesów, jeżeli nie posiada własnej woli, może mieć prawnie uznanego zastępcę”²³.

Przytoczony autor zaznacza jednocześnie, że uważa, iż do posiadania woli, rozumianej przez niego jako proces psychiczny, zdolne są tylko organizmy świadome. Teza o potencjalnym posiadaniu przez odpowiednio złożone algorytmy komputerowe świadomości, jakkolwiek nie w pełni nieuzasadniona, na chwilę obecną byłaby jednak co najmniej ryzykowna. Zostało już wcześniej ustalone²⁴, że sztuczne przedstawiciele nie mogą nigdy działać same²⁵. Konieczne jest dla nich, przynajmniej w fazie inicjalnej, istnienie operatora²⁶, który wyznaczy im, dowolnie w swej treści szerokie, zadanie. Jednocześnie warto przypomnieć, że owym „zleceńodawcą” nie musi być osoba fizyczna – w rzeczywistości zapewne częściej są to osoby prawne, gdyż nakład środków potrzebnych do stworzenia sztucznego przedstawiciela jest możliwy do zdobycia raczej przede wszystkim dla korporacji. Istotne jest też podkreślenie, że na przykład w przypadku usługi Google Translate operatorem nie jest użytkownik, który pyta program o tłumaczenie tekstu, tylko przedsiębiorca – Google Inc., który odpowiadanie na zapytania użytkowników uczynił zadaniem algorytmu i który sprawuje nad nim kontrolę (może go w dowolny sposób zmodyfikować, wyłączyć czasowo bądź trwale itp.).

²³ R. Longchamps de Bérier, *op. cit.*, s. 205.

²⁴ *Ibid.*, s. 6.

²⁵ Co oznaczałoby, że potencjalna silna sztuczna inteligencja (w rozumieniu Johna Searle’a), obdarzona wolą i samoświadomością, potrzebowałaby kolejnej kategorii prawnej (ew. uznania za równą osobie fizycznej), gdyż jej w pełni autonomiczna natura wykluczałaby zakwalifikowanie jej do kategorii sztucznych przedstawicieli. Dalsze rozważania w tym kierunku byłyby jednak bezpodstawne, na chwilę obecną bowiem wciąż nie ustalili się konsensus w kwestii faktycznej możliwości istnienia takiego bytu.

²⁶ Operatorem sztucznego przedstawiciela nazywam osobę (prawną bądź fizyczną), dla której on działa.

Ze względu na ten szczególny związek pomiędzy sztucznym przedstawicielem a jego operatorem – pod pewnymi względami podobny do tego, który istnieje między osobą prawną, a będącym jej zastępcą organem²⁷ – można uznać, że objawia on wolę w zastępstwie sztucznego przedstawiciela. Jest to sytuacja o tyle specyficzna, że zasadniczo celem SP jest wykonanie celu operatora, operator ma więc interes w tym, żeby dany program pracował bez przeszkód. W takiej sytuacji powstaje układ, w którym [O]perator dążąc do [C]elu tworzy (uruchamia) SP, gdyż SP może zaspokoić [P]otrzebę [O] szybciej/skuteczniej/łatwiej od samego [O]. [I]ntereselem [O] jest takie działanie SP, aby jak najszybciej zaspokoić [P]. Tymczasem [C']elem SP jest zaspokojenie [P], więc jego [I] jest tożsamy z [I] [O]. Pomimo tego, że [C] i [C'] różnią się, to wynika z nich jeden i ten sam [I]. Jak widać, nie da się rozróżnić w tej sytuacji interesu operatora od interesu sztucznego przedstawiciela. Jedynym podmiotem obdarzonym tutaj wolą, a co za tym idzie możliwością do prawnego zaspokajania swoich interesów, jest operator, jednak robiąc to, w sposób konieczny zaspokaja on także interesy swojego sztucznego przedstawiciela. Ta nierozrwalna tożsamość interesów wyraźnie odróżnia przedstawianą w niniejszej pracy konstrukcję od osób prawnych typu korporacyjnego czy fundacyjnego, gdyż tam interesy członków osoby prawnej nie musiały pokrywać się z interesami samej osoby²⁸.

Z powyższych twierdzeń wynika, że do uzasadnienia istnienia możliwości obrony prawnej interesów sztucznych przedstawicieli wystarczy wykazanie, że są sytuacje, w których naruszenie ich możliwości do dążenia w celu zaspokojenia pewnych interesów jest prawnie zabronione. Z pomocą przychodzi tutaj kodeks karny. W paragrafie pierwszym art. 268 KK mamy do czynienia m.in. z penalizacją czynów polegających na szeroko pojętym sabotowaniu automatycznego przetwarzania danych. Urządzenia, na których działa takie oprogramowanie, z dużą dozą prawdopodobieństwa zaliczają się do tych, które wcześniej nazwane zostały sztucznymi przedstawicielami. Artykuł ten chroni interesy sztucznych przedstawicieli i ich operatorów – pokazuje to zwłaszcza

27 R. Longchamps de Brier, *op. cit.*, s. 211.

28 *Ibid.*, s. 174.

paragraf trzeci, który uzależnia ich zabezpieczenie od woli operatora.

W przypadku zarówno pierwszego jak i drugiego paragrafu art. 269 KK spotykamy się z sytuacją podobną do wcześniej omawianych przepisów. W przypadku tego artykułu operatorami sztucznych przedstawicieli są osoby prawne – organy państwa bądź samorządu terytorialnego, i to w ich interesie leży zabezpieczenie pracy wspomnianych urzędów. Jak widać, także w tym przypadku mamy do czynienia z prawną ochroną interesów sztucznych przedstawicieli oraz ich operatorów. Analogicznie wygląda art. 269a, jednak w tym przypadku zakres chronionych operatorów – a co za tym idzie także SP – jest szerszy, dotyczy bowiem wszystkich. Jedyną z punktu widzenia niniejszej pracy różnicą jest zakres zagrożenia karą, ten jednak łatwo można wytłumaczyć typową tendencją do otaczania dóbr państwowych większą ochroną.

Jak pokazują powyższe przykłady, prawo już obecnie zabezpiecza interesy sztucznych przedstawicieli. Nie zmienia tego faktu to, że są one tożsame z interesami ich operatorów, przeciwnie, to właśnie dzięki temu mogą być ich prawnie uznanymi przedstawicielami. Wykazawszy, iż oba materialne warunki uznania zdolności prawnej są przez SP spełniane, mogą przejść do warunku formalnego.

3. Formalny warunek uznania posiadania zdolności prawnej przez daną istotę

3.1. Omówienie treści warunku

Podczas omawiania wymagań materialnych stawianych przed danym bytem w celu zweryfikowania jego zdolności prawnej odwołałem się do wersji sformułowanej przez autora *Studyów nad istotą osoby prawnej*. Konsekwentnie idąc torem jego rozumowania, przedstawię teraz następujący bezpośrednio po nich warunek formalny:

„2) czy istoty te są jako takie przez społeczeństwo za równorzędne z ludźmi uznane i do społeczeństwa ludzkiego przyjęte, czy więc mają sobie nadaną formalną zdolność prawną. W odróżnieniu od ludzi [...] one nie są z natury swymi członkami społeczeństwa ludzkiego lecz muszą być dopiero do niego przyjęte [...]”²⁹.

²⁹ *Ibid.*, s. 163.

Jak widać, formalny warunek nie odnosi się w żaden sposób do faktycznej natury bytów, co do których rozważana jest kwestia posiadania zdolności prawnej, a jedynie do istnienia określonych uregulowań prawnych, które by nie tyle konstytuowały jakieś ich własności, a jedynie potwierdzały ich istnienie w sferze prawa. W kwestiach własności istotnych obiektywnie, a nie tylko z punktu widzenia prawa, działalność ustawodawcy czy judykatury, która miałaby potwierdzać tę zdolność prawną, jest nie tyle twórcza, co raczej deklaratoryjna. Pisząc o osobach prawnych, R. Longchamps de Bérrier określał te kwestie w taki sposób:

„I tak najpierw mają one [osoby prawne – J.T.] zdolność posiadania własnych interesów [...] Następnie, jakkolwiek nie mają własnej woli, to jednak mają wzgl. mogą mieć swych prawnie uznanych zastępców [...]. Wreszcie są one szeregiem postanowień ustawowych uznane przez porządek prawny [...]”³⁰.

Wywód cytowanego jurysty sugeruje, że pomiędzy poszczególnymi wymaganiami zachodzi związek przyczynowo skutkowy. Istotnie jest tak, że drugi warunek materialny nie mógłby wystąpić bez zaistnienia pierwszego (jak bowiem można by zabezpieczać nieistniejący interes?), podobnie sprawy mają się też w przypadku relacji zachodzącej pomiędzy warunkiem formalnym a oboma warunkami materialnymi. Ustawowe uznawanie zdolności prawnej podmiotów, które nie spełniałyby materialnych wymogów jej posiadania, również byłoby absurdalne. Stąd wnioskuję, że proces powstania nowego podmiotu wyposażonego w zdolność prawną dzieli się na trzy etapy: faktyczne zaistnienie nowej kategorii bytu zdolnej do posiadania interesu, otoczenie tego interesu ochroną prawną i wreszcie uznanie go za osobny twór w ontologii prawa.

3.2. Istotność warunku formalnego

W świetle powyższych rozważań dochodzę do wniosku, że należałoby zweryfikować, na ile konieczność uznania zdolności prawnej danego bytu jest warunkiem jej istnienia. Jeśli bowiem uznać, że faktycznie pomiędzy kolejnymi etapami wykształcania nowego typu podmiotu wyposażonego w zdolność prawną istnieje związek przyczynowo-skutkowy,

³⁰ *Ibid.*, s. 164.

na co wskazują poprzedzające ten akapit rozważania, to warto się zastanowić, co w procesie przejścia z etapu drugiego do trzeciego jest przyczyną, a co skutkiem.

Część analizy tego związku kauzalnego jest stosunkowo prosta, bowiem jego efekt jest wyraźnie widoczny – jest nim ustawowe uznanie zdolności prawnej danej kategorii istot. Co jednak stanowi przyczynę? Wszelkie zmiany w prawie uzależnione są od działania ustawodawcy, można by więc przyjąć, że to jego wola jest tutaj przyczyną. By móc w pełni zrozumieć opisywane zjawisko, należałoby tę wolę poddać dokładniejszej analizie.

To, że ustawodawca działa racjonalnie, jest w rozumowaniach prawniczych zazwyczaj aksjomatem. Należy więc uznać, że po uważnym przestudiowaniu sytuacji faktycznej, ustawodawca objawia swą wolę – skoro zaś po zaistnieniu takiej sytuacji, że grupa podmiotów x spełnia konieczne do uznania ich zdolności prawnej warunki y i z , wolą ustawodawcy było formalne jej potwierdzenie, należy więc uznać, że w analogicznej sytuacji zachowa się on podobnie – z tego właśnie względu, że jest racjonalny. Przejście etapu trzeciego opisywanej procedury, choć pozornie mogłoby się wydawać uzależnione od arbitralnej decyzji, w rzeczywistości jest raczej kwestią konieczności wynikającej z aksjomatu racjonalności wszelkiego działania. Wobec tego jedyną kwestią, która została tutaj do rozstrzygnięcia, jest sprawdzenie, na którym etapie procesu powstawania i uznawania zdolności prawnej znajdują się sztuczne przedstawiciele.

3.3. Aktualny etap wykształcania się nowej kategorii bytów prawnych w przypadku sztucznych przedstawicieli

W pierwszym rozdziale wykazano, że sztuczne przedstawiciele pokonały już dwa pierwsze etapy opisywanego procesu. Dotychczasowe wnioski prowadzą więc do mniemania, iż ustawodawca powinien uznać ich zdolność prawną. Tak się jednak nie stało – Kodeks cywilny nie nadaje im żadnego statusu podmiotowego, wobec tego wygląda na to, że znajdują się one w swoistym stanie „zawieszenia” pomiędzy etapem drugim a trzecim. Można to wytłumaczyć inercyjną naturą prawa – im bardziej

skomplikowany i pełen wewnętrznych powiązań jest dany układ (a system prawny z całą pewnością jest skomplikowany oraz pełen wewnętrznych powiązań), tym trudniej jest wprowadzić do niego zmianę bez naruszania jego stabilności. Naturalne jest więc to, że wszelkie, zwłaszcza poważne, zmiany w prawie zajmują stosunkowo wiele czasu.

Powyższy powód ściśle wiąże się z kolejnym – sztuczne przedstawiciele istnieją od niedawna, przynajmniej z perspektywy czasowej, w jakiej ocenia się prawo. Z tego powodu dotychczas nie stały się w prawniczym świecie przedmiotem powszechnej refleksji. Jednak wraz z upływem czasu ich obecność w świecie staje się coraz bardziej zauważalna – zarówno z powodu tego, że stopniowo przestają być nowością, jak i dlatego, iż postęp techniczny sprawia, że ich tworzenie oraz utrzymanie jest coraz tańsze, a możliwy zakres powierzonych im zadań przyrasta w bardzo szybkim tempie.

Choć wola ustawodawcy wpływa także na rzeczywistość pozaprawną, to jednak tezą trudną do obronienia byłoby twierdzenie o możliwości cofnięcia postępu, który już się dokonał. Dlatego też uważam, że choć dotychczas formalny warunek istnienia osobowości prawnej u sztucznych przedstawicieli nie został spełniony, jest to raczej kwestią czasu niż możliwości wyboru.

4. Zakończenie. Refleksje oraz dalsze perspektywy rozwoju omawianych kwestii

4.1. Podsumowanie

Najprostszym podsumowaniem jest stwierdzenie, że jeśli za kryterium zaliczenia danej kategorii istot w poczet bytów właściwych ontologii prawa uznać posiadanie przez nie zdolności prawnej, to opisywane w niniejszej pracy sztuczne przedstawiciele należałoby zaliczyć do tej grupy. Największe kontrowersje może budzić fakt niespełnienia przez nie sformułowanego ściśle warunku formalnego – sądzę jednak, że dostatecznie uzasadniłem, iż na etapie postulowania uznania zdolności prawnej jakiegś klasy istot wymaganie spełnienia tego warunku nie może mieć miejsca, gdyż spełnienie go automatycznie czyni ten postulat zrealizowanym.

Podejście odmienne byłoby błędnym kołem – nie można uzależniać uznania czegoś za x od faktu uznania tego za x .

Skoro więc uznałem, że rozwiązanie takie jest nie tylko racjonalne, ale wręcz – przy zachowaniu przedstawionej tutaj wizji poszczególnych elementów konstruujących zdolność prawną – konieczne, warto jest się na koniec zastanowić nad tym, co nam przynosi przyjęcie takiej teorii.

4.2. Refleksje

Włączenie nowej kategorii do konstelacji bytów prawnych pociąga za sobą nieuniknione pytanie – co dalej? Wraz z ich włączeniem, jako osobnej – obok osób fizycznych oraz prawnych – klasy należałoby się zastanowić nad wszelkimi tkwiącymi pomiędzy nimi różnicami oraz wynikającymi z nich konsekwencjami. Tak samo pomiędzy już uznanymi przez prawo podmiotami wyposażonymi w zdolność prawną występują różnice – np. osoba fizyczna może zawrzeć małżeństwo czy sporządzić testament, osoba prawna zaś, z oczywistych względów, nie. Identyfikacja oraz analiza tych różnic i zrozumienie ich konsekwencji stanowią nowe, niezwykle bogate pole do badań prawniczych. Doskonałym przykładem może być tutaj zagadnienie ich odpowiedzialności za szkodę, które autorzy *A Legal Theory for Autonomous Artificial Agents* próbowali rozstrzygnąć w jednym z rozdziałów tej książki³¹.

4.3. Perspektywy na przyszłość

Czy można by uznać, że sztuczne przedstawiciele to ostatni byt, z jakim będzie musiała sobie poradzić ontologia prawa? Nie sądzę. Po pierwsze, być może w przyszłości dojdzie do powstania wspomnianej już w przypisie 25 tzw. Silnej Sztucznej Inteligencji, której charakterystyka byłaby wyraźnie inna od sztucznych przedstawicieli. Poza tym, krótkowzroczne byłoby uznawanie, iż zaistnieć mogą tylko te byty, których istnienie jesteśmy sobie już teraz w stanie wyobrazić. Pouczający w tej kwestii może być ten cytat:

„I tak n. p. maszyna nie ma interesu w osiągnięciu wzgl. w ułatwieniu osiągnięcia tego rezultatu, do którego ktoś jej używa, lecz ma go tylko

31 Por. S. Chopra, L. White, *op. cit.*, rozdz. IV, *Tort Liability for Artificial Agents*.

przedsiębiorca lub rzemieślnik, który tej maszyny używa, gdyż nie maszyna, lecz używający jej przedsiębiorca prowadzi celową działalność”³².

W istocie, czas, w którym powstawało przytaczane dzieło usprawiedliwia taki pogląd, nie można go jednak – w świetle tego, co zostało powiedziane w rozdziale pierwszym – podtrzymywać także dziś. Osobiście uważam, że w bliższej perspektywie czasowej nie będziemy mieli do czynienia z radykalnym przełomem. Co najwyżej rozszerzeniu ulec może ochrona prawna tzw. *non-human persons*, czyli zwierząt posiadających stosunkowo rozwiniętą umysłowość. Świadczyć o tym może przyznanie delfinom specjalnego statusu w Indiach³³, jednak pomimo zyskującego na znaczeniu ruchu na rzecz walki o prawa zwierząt czy dynamicznie się rozwijających *human-animal studies*, na razie wciąż trudno mówić o zdolności do posiadania przez np. delfina prawa podmiotowego – choć nie jest to nie do pomyślenia.

32 R. Longchamps de Brier, *op. cit.*, s. 154.

33 <www.dw.de/dolphins-gain-unprecedented-protection-in-india/a-16834519> [dostęp: 26.06.14].

Zaczynając od zarysowania tematu oraz wyjaśnienia kwestii terminologicznych, przedstawiam konstrukcję sztucznych przedstawicieli (ang. *artificial agents*) i zapowiadam próbę uzasadnienia uznania faktu istnienia ich zdolności prawnej. Następnie prezentuję wymagania stawiane przez doktrynę bytom, których status ontyczno-prawny jest niejasny – opieram się tutaj na poglądach R. Longchamps de Brier, który podzielił te warunki na dwie kategorie. Najpierw zajmuję się materialnymi – korzystając z prac współczesnych badaczy amerykańskich wskazuję na możliwość posiadania przez będące tematem pracy byty interesów (rozumianych jako stosunek do świata zewnętrznego), następnie zaś wykazuję, że z uwagi na specyficzny charakter ich relacji z człowiekiem możliwe jest zabezpieczenie ich zaspokożenia. Po wykazaniu faktu spełniania przez *artificial agents* warunków materialnych, przechodzę do warunku formalnego – wskazując na fakt niespełniania go, rozwijam argumentację za bezcelowością stawiania go bytom, co do których chce się rozstrzygnąć, czy posiadają zdolność prawną. W zakończeniu podkreślam potwierdzenie tezy oraz wskazuję dalsze możliwości rozwoju badań w tym kierunku, pokrótce też zarysowuję perspektywy istnienia innych klas obiektów, które mogłyby posiadać zdolność prawną.

Summary

At first, I shortly present the topic and definitions and then describe the idea of artificial agents, followed by an announcement of an attempt to justify the recognition of them having legal capacity. Subsequently, I present conditions made by legal doctrine for beings which legal-ontic status is unclear – this part is based on R. Longchamps de Bérrier's works – the author of the distinction between material and formal conditions of having legal capacity. First, I analyse the material ones – using ideas of modern american researchers I point at the possibility of having interest (understood as an attitude towards world) by artificial agents, then I justify that due to special character of relations between them and humans it is possible to satisfy their interests under protection of the law. Having said that they meet all of material conditions, I begin the analysis of formal condition – emphasizing the fact that it is not met by them I continue to present arguments against the statement that it is necessary for any being to meet it. In the end, I come to the conclusion that my thesis has been confirmed, therefore I point at the possibility of further research into that matter as well as I present perspective of the existence of other objects whose legal capacity might someday be postulated.